Należytość pocztowa opłacona gotówką.

ROK XI STYCZEŃ 1928 Nr. 1.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH

POSWIĘCONE SZERZENIU CZCI
PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

WE LWOWIE
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: PL. TRYBUNALSKI 1.
P. K. O. Nr. 151.252.

Do P. T. Prenumeratorów!

W roku 1928 wychodzić będzie Głos podobnie jak w roku 1927, będziemy się jedynie starać, by treść ulepszyć, do czego pozyskaliśmy nowych współpracowników.

Wielu prenumeratorów nie zapłaciło jeszcze za rok 1927. Prosimy bardzo, by uczynili to w najbliższych dniach.

Zaznaczamy, że tym, którzy nie mogą zapłacić, wysyłamy chętnie Głos Eucharystyczny bezpłatnie, muszą jednak o tem Administrację zawiadomić.

Prenumeratę na rok 1928 podnosimy na 3 złote, dlatego, że powiększamy zeszyt do stron 20, ażeby zadośćuczynić żądaniom wielu Czytelników, którzy pragną mieć obszerniejsze informacje o ruchu eucharystycznym.

Część modlitewna Głosu Euch. ukazywać się będzie nadal w osobnej książeczce, ponieważ nowość ta okazała się bardzo praktyczną dla adoratorów.

Prosimy o uwagi PT. Czytelników co do samej redakcji Głosu, będą one dla nas wskazówką, w jakim kierunku mamy pracę redakcyjną prowadzić.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie Głosu Eucharystycznego. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 1. Styczeń — 1928 Rok XI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Dziesięciolecie „Głosu Euch.".

Bieżący numer rozpoczyna 11-ty rok istnienia „Głosu Eucharystycznego". Początek pisma sięga czasów zawieruchy wojennej. Powołała je do życia miłość do Najśw. Sakramentu, troska o szerzenie czci ukrytego Zbawiciela, nadzieja, że przez nie rozpali się przywiązanie do eucharystycznego Pana i Boga naszego. Redakcja zmieniła się trzykrotnie, ten jednak naczelny cel przyświecał jej zawsze i przyświecać jej będzie w przyszłości. Ufamy, że wiele dusz odniosło i odnosi korzyść duchową z czytania pisma i ta ufność jest najlepszą nagrodą i zachętą do pracy.

Współpracownikom i prenumeratorom, którzy od początku wiernie przy „Głosie Euch." trwają, niech Jezus eucharystyczny stokrotnie zapłaci. Prosimy ich, aby nadal przy piśmie pozostali i starali się je wspierać artykułami i szerzyć w swojem otoczeniu. Rozwój dzieła eucharystycznego leży w ręku wszystkich.

Jezu, błogosław!

REDAKCJA.

Eucharystja dogmatem i tajemnicą wiary.

II.

Źródła i podstawy naszej wiary.

2. Świadectwo Kościoła nauczającego.

(Ciąg dalszy).

Cennych dowodów i źródeł wiary w Eucharystję w pierwotnem chrześcijaństwie dostarczają nam także pisarze Kościoła, tak łacińskiego jak greckiego. Do wspomnianych już poprzednio śś. Justyna i Ireneusza z II wieku przyłączają się pisarze z III w. po Chr. A więc Klemens aleksandryjski, sławny mistrz tamtejszej akademji, acz ściśle bardzo zachowuje obowiązujące wówczas prawo tajemnicy, niemniej w pismach swych jasne pozostawił świadectwo o rzeczywistej obecności Ciała i Krwi Pańskiej w Eucharystji. Traktuje on tajemnicę ołtarza jako ofiarę i sakrament. Opisując mianowicie liturgję eucharystyczną, wspomina o poszczególnych częściach mszy św., podczas której wierni, śpiewający psalmy i hymny, tworzą z aniołami jakby jeden chór. Zaznacza przytem, że w ofierze świętej Pan sprawia służbę kapłańską [1], W innem znów dziele mówi ten pisarz starochrześcijański o czynności i formie konsekracji, a Jezusa zowie „wielką winną jagodą, której krew za nas wytłoczono". Wino zaś nazywa „mistycznym znakiem świętej krwi" [2]. Przepięknie wyraża się też Klemens aleksandr. o Komunji świętej, czy gdy ją zowie „nadrożnem na życie wieczne", czy też gdy w sposób wzruszający podkreśla, że Słowo (Chrystus) jest dla dziecka wszystkiem: ojcem jego i matką, nauczycielem i karmicielką" [3]. To znów wkłada w usta Jezusowe następujące słowa: „Ja sam twój żywiciel, który samego siebie daję jako chleb, którego pożywając, nie zazna się żądła śmierci; który codzień daję napój nieśmiertelności" [4].

Podobnie też św. Hipolit ma na myśli eucharystyczną ofiarę, gdy objaśniając słowa Mędrca Pańskiego

---

[1]) Odezwa do Hellenów. — [3]) Pedagog II, 2. — [3]) Kob. I, 1, 23. — [4]) „Który bogacz zbawion będzie".

o ofiarowaniu darów i zastawieniu stołu, mówi, że Mądrość przygotowała ucztę swoją... czcigodne i święte Ciało i Krew swoją, które codzień są sprawowane i ofiarowane na tajemniczym i Bożym stole, na pamiątkę owej nigdy niezapomnianej pierwszej Bożej i tajemniczej uczty[1]).

Widzimy tedy, że wbrew twierdzeniu protestantów, iż św. Cyprjan dopiero był twórcą katolickiej nauki o mszy jako ofierze, znacznie wcześniej już uznano w Kościele wyraźnie, że przedmiotem codziennej ofiary jego jest samoż Ciało i Krew Pańska.

Obrońca wiary z początku III wieku, Tertuljan, także przedstawia Eucharystję jako prawdziwą ofiarę nowego Testamentu, a zestawiając chrzest z Eucharystją i określając działanie obu tych sakramentów, wyraża się, że ciało karmi się Ciałem i Krwią Chrystusa, iżby dusza Bogiem się utuczyła[2]).

Znakomity uczeń Klemensa aleks., Origenes, przedstawiciel Egiptu i Azji, mówi między innemi o ofiarowanych chlebach, które przez modlitwę stały się Ciałem świętem i uświęcającem tych, którzy je pożywają z czystem usposobieniem[3]). Na tę czystość intencji i sumienia przy komunikowaniu kładzie silny nacisk, zaznaczając, że „poświęcona słowem Bożem i modlitwą (Eucharystja) nie uświęca pożywającego sama przez się, bo w takim razie musiałaby również poświęcać tego, który niegodnie je chleb Pański“[4]). Chrystus przychodzi do duszy ze swemi darami, a przedewszystkiem ze synowstwem Bożem, ale żąda serca czystego[5]).

W jednej ze swych homilij, zestawiając symbole i figury z rzeczywistością, podkreśla Origenes, że tak jak chrzest nie jest tylko znakiem, lecz sprawcą odrodzenia duszy, tak Eucharystja nie jest jeno symbolem Ciała Syna Bożego, ale prawdziwem tegoż spożywaniem[6]).

Podobnie jak jego poprzednicy, przypisuje św. Grzegorz z Nissy przemianę darów ofiarnych wyłącznie słowom: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja“, które momentalnie dokonują przeistoczenia chleba i wina.

---

[1]) Fragm. in Prov. c. IX, 2. — [2]) Resurr. carnis. — [3]) Contra Cels. — [4]) Com. in Matth. XV, 41. — [5]) Tamże, XI, 14. — [6]) In Jeremiam hom. 12.

Współczesny Origenesowi przedstawiciel tradycji Zachodu, wielki biskup kartagiński, św. Cyprjan, z pośród Ojców pierwszych trzech wieków Kościoła, najjaśniej wyłożył istotę Eucharystji.

Świetny ten obrońca wolności i jedności Kościoła, za którą krew męczeńską przelał, kładzie nacisk na ofiarny charakter Eucharystji i na codzienną Komunję.

W ofierze Melchizedecha widzi św. Cyprjan przepowiednię i przedobrażenie ofiary Nowego Przymierza, ustanowionej w wieczerniku i od tego czasu wciąż w Kościele sprawowanej. Nalega usilnie na ściśle i dokładne zachowywanie rytuału pierwszej mszy, przez Chrystusa Pana odprawionej. „Albowiem jeśli Jezus Chrystus nasz Pan i Bóg sam jest arcykapłanem Boga Ojca i sam pierwszy Ojcu złożył się w ofierze, przykazując jednocześnie, aby to czyuiono na Jego pamiątkę, to rzecz jasna, że tylko ów kapłan urzęduje w zastępstwie Chrystusa, który naśladuje to, co Chrystus uczynił i Bogu Ojcu składa wtedy w Kościele ofiarę prawdziwą i pełną, jeśli tak samo spełnia ryt ofiarny, jak widzi, że Go Chrystus spełnił“ [1]).

W jednym z listów zaznacza św. Cyprjan, iż Kościół stale składa ofiary w rocznice śmierci męczenników i wyznawców. W innym liście wzywa do zapisywania dnia zgonu zmarłych w więzieniach wiernych, aby można czcić pamięć ich świętą ofiarą [2]).

W księdze „O jedności Kościoła“ nazywa Eucharystję „Hostją Pańską“ (dominica hostia), a w dziele: „O odstępcach“ mianuje kielich uświęconym we Krwi Chrystusowej napojem [3]).

Widzimy tedy, że tradycja pierwszych wieków po Chr. przekazała nam o tajemnicy eucharystycznej równobrzmiące świadectwo. Zważmy też, iż wszyscy ci Ojcowie, Doktorowie i Pisarze starochrześcijańscy, są to „mężowie dobre świadectwo mający“ (Dz. Ap. VI, 3). Nie mówią jak nowatorzy, lecz odnoszą się zawsze do Chrystusa, lub do św. Pawła, których naukę tłumaczą. Nie przemawiają we własnem imieniu, dla głoszenia swojej nauki, lecz w imieniu

[1]) Ep. 63 ad Caecil. — [2]) Ep. 34, 37. — [3]) „De unit. Eccles. r. 17; De lapsis, r. 25.

całej katolickiej społeczności. Powołują się na swoich poprzedników, powtarzając za Apostołem narodów: „To jest słowo wiary, które przepowiadamy“ [1]). Przystosować możemy do tych świeczników pierwotnego Kościoła słowa, w których św. Augustyn podnosił wartość ich świadectw w odniesieniu do dogmatu łaski: „Są to — mówi on — biskupi, uczeni, Święci, nienstraszeni obrońcy prawdy przeciw kłamstwom próżności. Należą oni do wszystkich czasów i krajów, do Wschodu i Zachodu. Są oni zebrani nie w jakiemś miejscu, do któregoby ludzie musieli się udać, ale w książkach, które same idą do ludzi. Tę wiarę, którą wraz z życiem otrzymali i którą się karmili, podali małym i wielkim w postaci mleka, lub też solidniejszego pożywienia. Pod tą czy inną formą rozbrzmiało słowo ich po wszystkiej ziemi i aż na krańce świata (Rzym. X, 18), tak jak głos pierwszych Apostołów, których byli następcami, a niektórzy z nich bezpośrednimi uczniami“ [2]).

Obok tradycji mamy świadectwa soborów powszechnych, począwszy od pierwszego nicejskiego i trzeciego z rzędu, efezkiego.

Pominąwszy cały szereg innych, zatrzymajmy się przy synodzie, który odbył się w Rzymie, za Grzegorza VII.

W XI wieku wystąpił bowiem Berengarjusz, pierwszy heretyk, który atakował dogmat eucharystyczny, utrzymując, że w Przen. Sakramencie Ciało i Krew Chrystusa Pana są tylko wyobrażone, a nie rzeczywiście obecne. Owóż, nawróciwszy się, odczytał na synodzie rzymskim formułę, w której odwołuje to, co poprzednio głosił, i która jest wyrazem wiary pokoleń katolickich wszystkich wieków. Oto jak brzmi to wyznanie:

„Wierzę sercem i potwierdzam usty, że mocą słów konsekracji, chleb i wino, złożone na ołtarzu, przemieniają się istotnie we własne i ożywiające Ciało i Krew Jezusa Chrystusa Pana naszego. Wierzę, że po konsekracji obecne jest prawdziwe Ciało Chrystusowe, narodzone z Najśw. Dziewicy, ofiarowane na krzyżu za zbawienie świata

[1]) Rzym. X, 8. — Tak n. p. św. Augustyn w traktacie o ewang. św. Jana, mówiąc o Eucharystji, stwierdza wyraźnie, że uczy tak, jak rozumieli przed nim wszyscy mężowie Boży. — [2]) Cont. Jul. II, 37.

i umieszczone na prawicy Ojca. Wierzę również, że obecną jest prawdziwa Krew Chrystusowa, Która wypłynęła z Jego boku i że te tajemnice nie są tylko znakami, lecz istnieją we własności natury i w prawdzie istoty"[1]).

W XVI w. po wystąpieniu Lutra i Kalwina, którzy starali się podkopać wiarę w Eucharystję, zaprzeczając rzeczywistej obecności Ciała i Krwi Pańskiej pod postaciami chleba i wina, — ujął Kościół na soborze trydenckim naukę o Eucharystji w formułę dogmatyczną i zaznaczył zarazem, że wyklętym będzie, ktobykolwiek nie wierzył, że w Przen. Sakramencie jest żywe i prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Streszczając naukę Ojców apostolskich i Ojców Kościoła, a więc tradycję pierwszych wieków, zwracają się Ojcowie soboru trydenckiego w sesji XIII do wiernych w tych między innemi słowach: „Niech wierzą i wyznają z taką stałością i stanowczością święte tajemnice Ciała i Krwi Pańskiej, niechaj czczą je z takiem oddaniem i miłością, aby mogli często przyjmować ten Chleb, który jest ponad wszelki pokarm. Oby on mógł być dla nich prawdziwem życiem, nieustającem zdrowiem duszy. Niech tak siłą Jego umocnieni przejdą z wędrówki ziemskiej do ojczyzny niebieskiej, aby pożywać tam bez zasłony ten sam Chleb anielski, którym ich karmi tu na ziemi pod świętą zasłoną postaci[2]).

Orzeczenia soborów powszechnych, które są po Ewangelji świadectwem najczcigodniejszem, oto wraz z nieprzerwanem echem tradycji głos Kościoła nauczającego. „Świadek wierny nie kłamie" (Przyp. XIV, 5), „wierna mowa (jego) i wszelkiego przyjęcia godna" (I Tym. I, 15), „od rodu do rodu wierność jego" (Ps. 99, 5), a prawda, której strzeże i którą nam do wierzenia podaje, przechodzi nieskażona z pokolenia na pokolenie.

A wreszcie, świadek ten to nasza Matka. „A czyż dziecko — mówi błog. O. Eymard — pyta się matki: Azali ten chleb prawdziwym jest chlebem? Czy nie dajesz mi kamienia miast chleba? Kościół, Matka nasza, mówi, wierzymy mu na słowo".

---

[1]) Billuart: „De Eucharistia". — [2]) Sess. XIII, de Euchar. c. 8.

Kościół nie mówi ci: Oglądaj. Mówi ci: Wierz. Przyjmij Boga ukrytego i niepojętego; uniż twój rozum wobec rozumu Bożego i wobec Kościoła, który jest Jego organem. (O. Lacordaire). „Wierz w to, czego nie widzisz“ — „Crede quod non vides“. Kiedyś usłyszysz, daj Boże, inne słowo: „Raduj się, bo widzisz — „Gaude, quia vides!“ (C. d. n.)

H. L.

Komunja św. najlepszym środkiem wytrwania w stanie łaski poświęcającej.

Pan Bóg stworzył nas w tym celu, abyśmy Go znali, kochali, a po śmierci w niebie z nim królowali. Oto cel naszego istnienia, oto cel naszego życia ziemskiego.

Poznanie Pana Boga tu na ziemi jest niedoskonałe, gdyż nie widzimy Go wprost i tak jak on się przedstawia w rzeczywistości, lecz poznajemy Go przez wiarę. Aczkolwiek wiara wiele nas uczy o Bogu i daje nam pewność, że On takim jest, jak ona nam o Nim mówi, my jednakowoż nie widzimy Go bezpośrednio, lecz niejako przez zasłonę. Takiem jest poznanie tu na ziemi, inaczej jednakże będzie w niebie. Tam będziemy oglądać Boga twarzą w twarz, takim jakim On jest sam w sobie.

„Najmilejsi, teraz synami Bożymi jesteśmy: a jeszcze się nie okazało, czem będziemy. Wiemy, iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy: iż Go ujrzymy, jako jest“ (I Jan 3, 2).

Wówczas zniknie wiara jako zbyteczna, a na jej miejsce nastąpi widzenie bezpośrednie istoty Bożej; podobnie zniknie nadzieja, a zostanie tylko miłość. „Teraz widzimy przez zwierciadło przez podobieństwo: lecz wonczas twarzą w twarz. Teraz znamy po części, lecz wonczas poznam, jako i poznany jestem. A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość: to troje, a z tych większa jest miłość“ (I Kor. 13, 12—13). „Miłość nigdy nie ginie“ (I Kor. 13, 8).

Aby jednakowoż móc ten cel ostateczny osiągnąć i cieszyć się widokiem Boga, musimy z tego świata zejść w stanie łaski poświęcającej. Stan łaski jest bezwzględnym warunkiem naszego zbawienia.

My chrześcijanie katolicy jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że zaraz po przyjściu na ten świat, otrzymujemy łaskę poświęcającą na Chrzcie św. tak, że od chwili, kiedy woda Chrztu św. spłynie na nas, niebo dla nas jest otwarte.

Jeśli łaska poświęcająca otwiera nam bramy niebios, jeśli od niej zależy, czy całą wieczność będziemy szczęśliwymi lub nie, to przedstawia się ona dla nas jako coś bardzo ważnego. W rzeczywistości łaska poświęcająca jest czemś tak wielkiem, że tej wielkości tu na ziemi nie potrafimy ani dokładnie pojąć, ani jej wypowiedzieć. Wszystko co o niej powiemy, będzie zawsze niedokładnem określeniem jej rzeczywistości.

Czemże jest łaska poświęcająca? Łaska poświęcająca, to doskonałość pewna w naszej duszy, przez Boga wlana, która naszą duszę podnosi, udoskonala, przemienia wewnętrznie tak, że ona staje się do Boga podobna. Łaska poświęcająca to coś Boskiego: ona nas ubóstwia, gdyż przez łaskę stajemy się „uczestnikami natury Bożej“; sprawia, że my stajemy się przybranemi dziećmi Boga, że On patrząc na nas, szatą łaski ozdobionych, widzi w nas swe podobieństwo. Już jako zwykłe stworzenia nosimy na sobie podobieństwo Boże, lecz łaska to podobieństwo zacieśnia. Ona dopuszcza nas do udziału we własnościach życia wewnętrznego Trójcy Przenajśw., do których inne stworzenia nie mają dostępu. Udział w naturze Bożej przez łaskę, stwarza między nami a Bogiem osobny stosunek jakby pokrewieństwa [1]), wzorujący się na stosunku, łączącym między sobą Osoby Trójcy Przenajśw. Przez nią nietylko nazwani jesteśmy synami Bożymi, ale stajemy się nimi w rzeczywistości (I Jan III), a „jeśli synami, tedy i dziedzicami, dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi“ (Rzym. 8, 17).

Bóg, dając nam łaskę, przybrał nas do swej rodziny Bożej, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego życiu, a przez to razem z Nim całe wieki cieszyć się Jego widokiem.

Łaska poświęcająca robi wielką przemianę w duszy. Między duszą w stanie łaski a duszą która tej łaski nie

---

[1]) O. Woroniecki: Etyka wychowawcza.

posiada, t. j. duszą będącą w stanie grzechu ciężkiego, jest niezmierna przepaść.

Weźmy dwoje dzieci, jedno ochrzczone, drugie nie, lub dwie osoby dorosłe, w równym wieku, o równych siłach fizycznych i o równem uzdolnieniu umysłowem,



Adoracja pasterzy.

jedną w stanie łaski, drugą w grzechu ciężkim; na pozór niema w nich różnicy, przynajmniej nasze oko zmysłowe tego nie zauważa, lecz w rzeczywistości jest tam głęboki przedział i niezmierzona różnica.

Dusza w stanie łaski to coś, przed czem należałoby padać na kolana. Wprawdzie taka dusza nie przestaje być stworzeniem, a więc jest między nią a Bogiem przepaść

nieskończona, lecz ona przez łaskę staje się żywą świątynią Trójcy Przenajśw. Bóg, jeden w trzech osobach, który jest rozkoszą wybranych w niebie, mieszka w duszy ozdobionej łaską. „Azali nie wiecie, iż członki wasże są kościołem Ducha Św., który w was jest, którego macie od Boga a nie jesteście swoi?“ (I Korynt. 6, 10).

Podobnie jak między duszą w stanie łaski, a duszą, której jej brak, jest różnica wielka i rzeczywista, tak również uczynki pierwszej są co do wartości przed Bogiem różne od uczynków duszy w stanie grzechu ciężkiego. Mogą one być zewnętrznie takie same, lecz na prawdę i w rzeczywistości tak nie jest. Jedne mają wartość zasługującą na niebo, drugie pod względem nadprzyrodzonym nie mają żadnej wartości. Porównajmy ze sobą dwie osoby, jedną w stanie łaski, drugą bez łaski, a więc z grzechem ciężkim na sumieniu, i przypuśćmy, że obydwie wykonują dobre uczynki równe co do wielkości, wymagające równego wysiłku i td. Patrząc na to po ludzku, powiemy, że te osoby mają równą zasługę. Jednakowoż tak nie jest. Uczynki wykonane przez osobę w łasce poświęcającej są zasługujące na niebo, na powiększenie łaski i miłości, podczas gdy takie same uczynki osoby bez łaski tych owoców nie przynoszą. Kiedyś, gdy ta osoba stanie na progu wieczności, zobaczy może ze zdziwieniem wielkiem, że uczynki jej, choćby w oczach świata uchodziły za heroizm, są niczem i że za nie nagrody nie otrzyma.

Skąd ta różnica tak wielka, a dla samego rozumu naszego niezrozumiała?

Oto stąd, że tej osobie brak było tego, co nadaje wartości nam ludziom oraz naszym czynom, a mianowicie brakowało jej łaski poświęcającej i miłości, która ściśle jest z łaską złączona i zawsze jej towarzyszy. Niełatwo nam pojąć dokładnie, jaką wartość dla nas ma łaska poświęcająca. Ona jest tą właściwością, która dzieli ludzkość na dwa królestwa: królestwo Boga i królestwo szatana. Ona będzie rozstrzygała, po której stronie staniemy w dzień sądu ostatecznego. Wszyscy ozdobieni łaską staną po prawicy, ci zaś, którzy ją postradali i bez niej zeszli z tego świata, znajdą się na lewicy. Łaska poświęcająca będzie

więc ostatecznie rozstrzygała o naszej wieczności, szczęśliwej lub nieszczęśliwej.

Na świecie jest wiele różnic między ludźmi. Są ubodzy i bogaci, uczeni i prostaczkowie, panowie i słudzy, królowie i poddani, W oczach Boga wszystkie owe różnice same w sobie nic nie znaczą, gdyż ten kto posiada bogactwo, władzę lub inne dobra doczesne, niema większego prawa do nieba od tego, który tych dóbr nie posiada. W oczach Boga jest tylko jedna różnica, a mianowicie ludzie w stanie łaski, przyjaciele Jego, i ludzie bez łaski, w grzechu śmiertelnym, Jego wrogowie.

Widzimy zatem że łaska to rzecz wielkiej wagi, godna, abyśmy jej strzegli i starali się o jej wzrost w duszach naszych. Każdy z nas otrzymał ją na chrzcie św., a jeśli miał nieszczęście ją postradać, to ją odzyskał lub odzyskać może przez sakrament pokuty: słowem każdy wierzący powinien żyć w stanie łaski i całą jego troską i staraniem powinno być nietylko, aby jej nie utracić, lecz aby w niej bezustannie wzrastać. (C. d. n.) *O. R. Kostecki Z. R.*

PRZED TABERNAKULUM.

Ja wiem, że z kręgu opłatka białego
dobre Twe oczy ciągle na mnie patrzą,
pragnąc prześwietlić to, co w duszy złego,
pragnąc ukoić to, co jest rozpaczą.

Z ciszy Twojego domku złocistego
promienie jasne wciąż się wysnuwają,
od Serca Twego do serca mojego
sieć wiecznie trwałą, cudowną splatają.

Czekasz, słodyczy pełen i cichości,
bym Ci swe serce dała na mieszkanie,
w swej przeogromnej nie pomnąc litości,
iż grzech mój dał Cię na ukrzyżowanie...

Żal Ci nas było zostawiać samymi
i w Hostję miłość Twoja Cię zaklęła...
...Ja wiem, że Swemi oczyma dobremi
patrzysz wciąż na mnie, abym nie zginęła...

Wanda Malczewska.

(Ciąg dalszy).

Wanda opuszcza dom rodzinny. — Dziwne drogi Boże. — Cudowne uzdrowienie.

Ciężkie dni nadejść miały wkrótce dla Wandy. Oto ojciec po skończonym okresie żałoby ożenił się powtórnie, a ta, która w domu miejsce matki zajęła, po macoszemu traktowała biedną sierotę. Ciotka Wandy, Leonardowa Siemieńska, dowiedziawszy się o tem, wzięła ją do siebie na wieś. Było to w 1846 roku.

Z chwilą zamieszkania u ciotki, w Klimontowie, a potem wraz z nią w domu braterstwa, Jackostwa Siemieńskich, w Zagórzu, rozpoczyna się nowy okres w życiu Wandy.

Gdy doszła do pełnoletności, zaręczono ją wbrew jej woli z pewnym młodzieńcem. Ponieważ Wanda ślubowała Panu Jezusowi dziewictwo, przeto prosiła Go, by narzucane jej małżeństwo nie doszło do skutku. Owóż, Pan Jezus wysłuchał ją. Narzeczony po kilkudniowej chorobie zakończył życie w dniu, przeznaczonym na ślub, po przykładnem pojednaniu się z Bogiem. Pan Jezus, ukazawszy się raz Wandzie w czasie modlitwy za duszę zmarłego, zapewnił ją o jej zbawieniu, dodając, iż Wanda uprosiła młodzieńcowi łaskę dobrej śmierci.

Nadmieńmy przy tej sposobności, że było to jednym ze stałych zabiegów pobożnej dziewicy sprowadzać księdza z wiatykiem do umierających.

Mając kościół na miejscu, mogła Wanda bywać codziennie na Mszy św. i przystępować do Stołu Pańskiego. W ofierze i Komunji eucharystycznej czerpała moc i otuchę w tych ciężkich latach, jakie rodzina jej i Polska cała przeżywała w związku z wybuchem powstania 1863 roku.

Służąc chorym pomocą dla ciała i duszy, doznała świątobliwa dziewica na sobie samej łaski cudownego uzdrowienia.

Zapadłszy na zdrowiu ciężko, niemal beznadziejnie, prosiła Wanda przedewszystkiem o sprowadzenie jej „naj-

lepszego doktora, księdza z Panem Jezusem". „Pan Jezus stoi u drzwi serca mego i puka... Trzeba Mu otworzyć i wpuścić Go, a jestem pewna, że mnie uleczy". Po zaopatrzeniu chorej św. sakramentami oczekiwano końca. Tymczasem Wanda po wyjeździe kapłana zasnęła głęboko, a raczej, jak twierdzili obecni, wpadła w zachwycenie. Słyszano bowiem jej z Panem Jezusem rozmowę. „Panie mój, ja za Tobą tęskniłam jak niemowlę za matką", mówiła chora, poczem ofiarowawszy życie na Jego chwałę i pożytek braci, zobowiązała się, że dopóki nie zobaczy Go twarzą w twarz w niebie, odwiedzać Go będzie codzień, o ile kościół będzie na miejscu, i przyjmować, jeśli się da, dnia każdego. Po przebudzeniu czuła się zupełnie zdrową. Boski Oblubieniec dał jej tę łaskę, że i w Żytnie, gdzie w 1870 roku przy rodzinie Siemieńskich zamieszkała, był kościół, tak że Wanda mogła stale zadowalać najgorętsze swe pragnienia.

Obok Mszy i Komunji św. stały się nawiedzenia i adoracje Przen. Sakramentu umiłowaną i codzienną praktyką sługi Bożej. Zajmowała się również gorliwie utrzymywaniem bielizny i przyborów kościelnych.

Łaskę częstej, a potem codziennej Komunji św., która wówczas nie była w zwyczaju, musiała sobie Wanda wysłużyć szeregiem prób i doświadczeń.

Zapadła mianowicie znów w ciężką, nieuleczalną, jak się zdawało, chorobę i kilkakrotnie gotowała się na śmierć.

Lekarzem, a zarazem środkiem najskuteczniejszym, okazał się i tym razem Jezus Utajony.

Po każdej Komunji św. czuła się pobożna dziewica zdrowszą, a gdy była jej pozbawiona, siły ją opuszczały. Patrząc na inne osoby, przystępujące do Stołu Pańskiego wtedy, gdy ona tego uczynić nie mogła, czuła się tak przejętą i zbolałą, że życie zdawało się z niej uchodzić, a serce rozsadzało piersi gwałtownem biciem. Okoliczności te wpłynęły na udzielenie jej pozwolenia codziennego komunikowania. Z tą chwilą poczęły siły widocznie powracać. Po każdem przyjęciu Pana Jezusa czuła Wanda, jakby w nią wstępowało zdrowie i nowe życie.

Jedna z jej krewnych, żyjąca jeszcze, p. Franciszka Siemieńska, opowiadała, jak wielkie wrażenie czyniło na nią zawsze zbliżanie się Wandy do ołtarza dla nakarmienia się Ciałem i Krwią Pańską. Wielbicielka i służebnica Hostji drżała cała z wewnętrznego wzruszenia, postępując z oczyma przymkniętemi.

Szatan, zawsze o dusze ludzkie zazdrosny, starał się niejednokrotnie odwieść różnemi sposobami świątobliwą dziewicę od Komunji św. Zdarzało się mianowicie, że gdy kapłan podać jej miał Hostję św., czuła się nagle odrzuconą, jakby ją kto silnie zepchnął, lecz nie zważając na to, po raz drugi przyklękła. Pewnego razu ponowiło się takie zepchnięcie aż trzykrotnie, zanim bardzo blada i wyczerpana przyjęła wreszcie Pana Jezusa, odzyskując pokój i pogodę.

Kiedy Wanda użalała się z tego powodu przed Boskim Oblubieńcem, otrzymała od Niego zapewnienie, iż jest z nią, a więc żadna moc, nawet piekielna, zaszkodzić jej nie może. „Patrzyłem na twoją walkę i wspierałem cię swoją łaską. Rad jestem, że nie dałaś się pokonać — już on do ciebie więcej nie przystąpi. Jednak bądź zawsze gotowa do walki“.

Była też Wanda niezmiernie wrażliwą na usposobienie, z jakiem kapłan odprawiał Najśw. Ofiarę; rozpoznawała i wyczuwała, gdy był w stanie grzechu. Odróżniała również świętokradzko komunikujących. Wszystko to było dla niej powodem wielkiego cierpienia.

Kilka razy otrzymała sługa Boża wewnętrzną wskazówkę, by połączyła intencję swą z intencją celebransa i Komunję za niego ofiarowała; to znów czuła się silnie przynagloną do modlenia się i ofiarowania swych cierpień za kapłanów.

Zdarzyło się pewnego razu, że gdy Wanda przystąpiła podczas Mszy św. do Komunji, składającego Najśw. Ofiarę księdza nagabywały szatańskie myśli i pokuszenia. Oświecona szczególnem światłem, odgadując takowe, zesztywniała i nie mogła przyjąć Pana Jezusa, tak że kapłan stał około 10 sekund, zanim zdołała spożyć Hostję św. Zapytana potem o wyjaśnienie, odrzekła, iż nie była zdolną

przyjąć Komunji św., bo powstrzymywała ją niewidzialna jakaś siła. Po chwili zaś widziała, jak maleńki Pan Jezus schodził po ręce sługi i piastuna Swego, wziął od niego komunikant, trzymał chwileczkę, a potem oddał mu, i wówczas, wróciwszy do zwykłego stanu, odzyskała Wanda możność przyjęcia Najśw. Sakramentu. (C. d. n.)

Myśli dziecka przed tabernakulum.

Pewnego pogodnego popołudnia wybrałam się z dwoma małemi siostrzeniczkami na przechadzkę. Po drodze wstąpiłyśmy do otwartego kościółka. Cisza panuje tu głęboka; nikogo z ludzi, aniołowie tylko odbywają straż przed tronem Najwyższego. Podchodzimy do ołtarza, klękamy, a wskazując oczami na tabernakulum, mówię do młodszej $3^1/_2$ roku liczącej Janeczki:

— „Popatrz, Janeczko, tam w tej szafeczce mieszka Bozia. On patrzy teraz na ciebie i cieszy się, żeś przyszła do Niego, musisz się zachować grzecznie i cichutko“.

Wchodzimy do ławki. Starsza, pięcioletnia Maniusia, która bardzo często do kościoła chodzi, wie już, jak się tu zachować; siada spokojnie i zaczyna modlić się za chorą ciocię. Młodsza, Janeczka, siadła tuż obok mnie, zwróciła oczy w stronę ołtarza i zdaje się, że nad czemś rozmyśla. Zaczynam więc odmawiać po cichu różaniec. Zaledwie doszłam do końca „Wierzę w Boga Ojca“, czuję lekkie dotknięcie w łokieć i słyszę szept małej:

— „Ciociu, czy Bozia tam zawsze siedzi w tej skrzynce?“

— „Zawsze“, — zbywam ją krótko i mówię, raczej chcę dalej odmawiać różaniec. Wtem słyszę znowu:

— „Czy Bozia nigdy nie wychodzi na spacer?“

— „Nie“, — odpowiadam, chcąc się dalej modlić. Po upływie może 2 minut pyta znowu:

— „A kto otwiera drzwiczki tej skrzynki, czy ksiądz proboszcz?“

Nachylam się teraz do niej i mówię:

— „Ks. proboszcz otwiera drzwiczki tej szafki, wyjmuje Bozię i wkłada Go do ust ludziom!“

— „To ludzie Go zjedzą?“ — pyta zdziwiona.

Tłumaczę jej więc, że Bozia wchodzi do serc ludzi.

— „Co On tam robi?“ — pyta natychmiast.

Co tu odpowiedzieć na takie pytanie dziecku, które ma zaledwie trzy i pół roku, a jednak bez odpowiedzi zostawić go nie mogę, więc mówię:

— „Bozia modli się tam za tych ludzi i pomaga im, by byli dobrymi i dostali się do nieba“.

Zrozumiała widać, bo na chwilę umilkła. Ale gdy zabieram się do dalszej, ciągłe przerywanej modlitwy, słyszę znowu:

— „Ciociu, czy Bozia patrzy przez dziurkę?“

— „Nie!“ — odpowiadam krótko.

— „Czy tam niema dziurki?“

— „Jest, ale Bozia przez nią nie patrzy, a jednak wszystko widzi“.

Zamyśliła się chwilkę, wodzi oczkami po całem tabernakulum, wreszcie podnosi oczęta wyżej, spostrzega lampkę wieczną i mówi z jakąś pewnością siebie:

— „Aha, widzi, bo jest światło, prawda?“ — i nie czekając odpowiedzi, utkwiła wzrok znów w tajemniczej szafeczce i myśli. Zabieram się więc znów do modlitwy, sądząc, że teraz już zaspokojoną jest ciekawość dziecka, tymczasem po chwili stawia jeszcze jedno iście dziecięce a jednak pełne treści pytanie:

— „Czy Bozia też tam płacze?“

— „Tak, płacze wtedy, gdy dzieci nie chcą mówić paciorka lub gdy są niegrzeczne“.

Umilkła zupełnie, patrząc wciąż na to małe mieszkanie Boga. Jakie myśli snuły się w dalszym ciągu po tej małej główce, któż to odgadnie? *M. Gr.*

O d r e d a k c j i: Upraszamy rodziców, którzy pouczają dzieci w wieku przedszkolnym o obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, by przysyłali nam swoje spostrzeżenia przy tej nauce. Chodzi o sposób, w jaki dzieciom wykładają tę tajemnicę, jak dzieci ją przyjmują, co mówią one o tem i jak potem zachowują się w kościele.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Hiszpanja. W ostatnich dniach kwietnia b. r. odbył się w Barcelonie przy nader licznym współudziale wiernych Tydzień eucharystyczny, którego uczestnicy domagali się:

1-e, aby o ile to będzie możliwem, przewożono Wiatyk św., a to nie dla wygody księdza, lecz dla uczczenia Najśw. Sakramentu;

2-e, aby uzyskano specjalne ułatwienia, pozwalające chorym, którzy mogą wychodzić, przyjmować Komunję św. nie naczczo;

3-e, aby klasztor św. Jana stał się świątynią eucharystyczną Katalonji;

4-e, aby mianowano św. Tomasza z Akwinu patronem stowarzyszeń eucharystycznych;

5-e, aby rozpowszechniano wezwania przeciwbluźniercze jak np. „Niech będzie Bóg uwielbiony“ i by odmawiano je po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem;

6-e, aby starając się o dobre przygotowanie dzieci, urządzano uroczystość 1-szej Komunji skromnie i bez ostentacji, tak by nie odrywało uwagi dziatwy od wielkiego aktu, którego mają dokonać;

7-e, aby w domach sąsiedzi czuwali nad tem wzajemnie, by nikt nie skonał bez przyjęcia z przytomnością umysłu św. Wiatyku;

8-e, aby w rodzinach dokładano starań, by każdy członek dopełnił obowiązku wielkanocnej spowiedzi i Komunji św.;

9-e, aby ozdabiano ołtarze i przybytki święte, zabiegając o podniesienie eucharystycznego kultu;

10-e, aby niewiasty, kochające Jezusa w Najśw. Sakramencie, ubierały się ze skromnością, jaka chrześcijankom przystoi.

Wartoby i u nas zastanowić się nad temi wnioskami.

Portugalja. W całej Portugalji i w jej kolonjach odbyły się z końcem kwietnia u. r. piękne uroczystości na cześć błogosławionej Imeldy Lambertini, zwanej „Małą Świętą Eucharystji“. Episkopat portugalski, któremu przewodniczą Nuncjusz Apostolski Mons. Nicotra i kardynał Patrjarcha, nakazał, żeby urządzono we wszystkich kościołach i kaplicach Komunję generalną i zasyłano modły o kanonizację Imeldy. Kardynał Patrjarcha chwali w liście swym do promotora tej sprawy, O. Pawła O'Sullivan'a O, P., jego gorliwość i przypomina, jak cenne nauki daje wiernym życie tej Błogosławionej: „Uroczystość ta — pisze — po-

budzi wielu do wstąpienia w ślady młodej Świętej". Nuncjusz Nicotra przypomina, że na kongresie eucharystycznym w Chicago wyraził Legat papieski, kard. Bonzano, gorące życzenie, żeby wkrótce nastąpiła kanonizacja Imeldy. Wydano też książkę, w której opowiedziane są trzy uderzające cuda, niedawno otrzymane za przyczyną Błogosławionej.

Uczennice Sióstr Dominikanek w Lizbonie odegrały w obecności Nuncjusza i innych wybitnych osobistości dramat X. Graffney'a O. P. p. n. „La beata Imelda", wystawiony już w r. ub. w teatrze królewskim w Dublinie.

Włochy miały w tym roku narodowy kongres eucharystyczny, dziewiąty z rzędu, w Bolonji, od 6—11 września. Pierwszy tego rodzaju kongres odbył się w Neapolu w 1891 roku, potem kolejno w poszczególnych miastach apenińskiego półwyspu. Obecnie urządzają się te kongresy stale co dwa lata.

Dewizą bolońskiego kongresu były słowa, wzięte ze wspaniałego hymnu „Lauda Sion" („Chwal Syjonie") św. Tomasza z Akwinu: „Noctem lux eliminat" („Noc ustępuje dniowi"). Na kongres przybył niezliczony zastęp duchowieństwa, pięciu kardynałów i kilkudziesięciu biskupów.

Legatem Stolicy św. był kard. Boggiani, Dominikanin, którego uroczyste powitanie i okazały wjazd do miasta odbyły się 6-go b. m., a następnego dnia ingres do katedry św. Piotra.

Breve papieskie, odczytane po łacinie i po włosku, zawierało pochwały dla działalności Bolonji w dziedzinie religijno-kulturalnej, a w szczególności w kierunku szerzenia czci Przen. Eucharystji.

Paziowie Najśw. Sakramentu i dziewczynki z Krucjaty Eucharystycznej, liczącej zgórą 100.000 dzieci, złożyli kard. legatowi w ofierze symbole Eucharystji w postaci kłosów pszenicy i latorośli winnych, oraz hostje i kielichy. Po odśpiewaniu „Veni Creator" i błogosławieństwie odbyło się w zapełnionym kościele św. Dominika pierwsze zebranie plenarne. Przewodniczył X. bisk. Bartolomasi z Pinevolo, prezes stałego komitetu narodowych kongresów eucharystycznych we Włoszech.

Zebranie zaczęło się od hymnu kongresowego i krótkiego przemówienia prezesa miejscowego komitetu, X. kan. Contagalli, poczem zabrał głos X. bisk. Bartolomasi i odczytał telegram hołdowniczy do Ojca św.

Przemawiał następnie arcyb. boloński, kard. Nosalli Rocca, a gdy wspomniał o obecności dwóch biskupów z Meksyku, zgotowano im wielką i długotrwałą owację.

Wkońcu zabrał głos legat papieski, zaznaczając wyłącznie religijne cele kongresu, poczem udzielił zebranym błogosławieństwa.

Nazajutrz rozpoczęły się trwające trzy dni obrady na posiedzeniach sekcyjnych i plenarnych. Jeden z biskupów przewodniczył każdej sekcji.

Szereg mowców duchownych i świeckich wygłosił referaty następującej treści: „Eucharystja a papiestwo“, „Doktryna eucharystyczna“, „Liturgja eucharystyczna“, „Eucharystja a życie indywidualne“, „Eucharystja a życie społeczne“, „Eucharystja a sztuka“.

Wnioski zgłoszone przez prezydjum kongresu, roztrząsano potem w poszczególnych sekcjach, tak, że te same tematy omawiano na ogólnych i sekcyjnych zebraniach.

Wszystkie uchwały odnosiły się do krzewienia i pogłębienia znajomości i czci Boskiej Eucharystji, by przez zjednoczenie z Jezusem Utajonym dążyć do odrodzenia moralnego jednostek i społeczeństwa.

Wśród przemówień na posiedzeniu plenarnem wyróżnił się referat głośnego kaznodzieji, O. Venturini T. J., który zobrazował rozwój eucharystycznej doktryny we Włoszech, i głęboko pomyślany, a w świetną ujęty formę odczyt Dra Arnolda Alterocca o kulcie Eucharystji w poezji włoskiej.

Mgr. Coppo, wikarjusz apostolski z Australji, zaprosił wszystkich obecnych na międzynarodowy kongres eucharystyczny, który odbędzie się w roku 1928 w Sydney, zaś arcybiskup meksykański z Durango, owacyjnie witany, dziękował w gorących słowach narodowi włoskiemu za zainteresowanie, okazane prześladowanym w jego kraju katolikom.

Na ostatniem posiedzeniu, 10 września, wyraził arcypasterz boloński wdzięczność tym wszystkim, którzy położyli zasługi w sprawie kongresu. W końcu kard. legat streścił wyniki prac kongresowych i podniósł współudział władz państwowych. (Dalszy ciąg opisu podamy w nast. zeszycie).

Szwajcarja. W roku ubiegłym mają jeszcze roczniki eucharystyczne do zanotowania pierwszy eucharystyczny kongres szwajcarski, który odbył się w sierpniu, w Einsiedeln przy współudziale całego episkopatu krajowego.

Pierwszego dnia (20 sierpnia) po uroczystem przywitaniu Nuncjusza papieskiego dokonano poświęcenia pomnika ku czci Serca Jezus. wzniesionego kosztem wszystkich szwajcarskich katolików.

W sprawozdaniach z tego kongresu zwraca uwagę zupełny brak tematów eucharystycznych w referatach, których treścią były obowiązki katolickie mężczyzn, miłosierdzie, współczesne zagadnienia kulturalne. Charakter eucharystyczny kongresu zaznaczył się jedynie w uroczystych procesjach z Najśw. Sakramentem, jakie odbyły się pierwszego i ostatniego dnia. *H. Lut.*

Odpowiedzi Redakcji:

X. K. C.: Artykuł zamieścimy, dziękujemy. — Pastuszek Betlejemski, wiersza nie możemy zamieścić. Zawiera wprawdzie wiele dobrych myśli i dużo uczucia, ale forma słaba. Drugi wiersz skądciś odpisany. — X. A. B. w O : Za uwagi bardzo dziękujemy. Będziemy się starać do nich zastosować, choć to rzecz dosyć trudna. Na rok bieżący mamy podobne artykuły zapewnione. Czy nie moglibyśmy otrzymać informacyj o życiu euch. w parafji? — M. N. w R.: Wiersza nie zamieścimy.

Podziękowania:

Składam Najświętszemu Sercu Pana Jezusa najpokorniejsze podziękowanie, za cudowne uzdrowienie syna moich przyjaciół. Równocześnie składam skromniuchną ofiarę na fundusz prasowy „Głosu Euch.".

Jarosław *Eleonora Niemczykowa.*

Przejęta głębokim uczuciem wdzięczności i szczęścia za uzyskaną łaskę składam publicznie podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus i św. Stanisławowi Kostce, których błagałam przez pół roku o wstawiennictwo do Eucharystycznego Serca Dzieciątka Jezus, by mi dało pomoc z nieba i przychylność ludzi wpływowych dla osiągnięcia celu zamierzonego. Każdą sprawę i każdy krok mój u stóp Marji Im polecałam i dziś, kiedy Królowa Korony Polskiej stoi na Swym tronie, aczkolwiek skromnym ale ofiarami serc mieszkańców Stryja ustawionym, Waszej, święci Młodzieniaszkowie, przyczynie u tronu Bożego zawdzięczam.

Stryj *Zofja Delawska.*

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

1-sza GODZINA ADORACJI.

Adoracja na uroczystość Trzech Króli.

Modlitwa przed adoracją.

Cześć Ci oddaję, Zbawicielu mój Najświętszy, któryś tu obecny jako Bóg i człowiek, z prawdziwą duszą, z prawdziwem ciałem i prawdziwą krwią Twoją. Wierzę i wyznaję to, że klęczę przed Tobą, Panie Jezu, któryś narodził się z Najświętszej Panny Marji i jako dziecię na Jej spoczywał ramionach, któryś w świętem człowieczeństwie Twem rósł i rozwijał się aż do wieku dojrzałego, któryś nad brzegiem Galilejskiego morza powołał dwunastu Apostołów i któryś

głosił słowa mądrości i pokoju; któryś za nas umarł na krzyżu i zmartwychwstał i który teraz królujesz w niebie. Błogosławię i uwielbiam święte Człowieczeństwo Twoje i oddaję się cały Tobie, który jesteś prawdziwym Chlebem duszy mojej i radością moją na wieki. *(według Kard. Newmana).*

I.

Było to przed 1900 przeszło laty. Uboga stajenka w Betlejem, w której narodził się Zbawiciel, jaśniała w blasku gwiazdy cudownej, a przed żłobem klęczeli Mędrcy, co światłem gwiazdy tej prowadzeni przybyli z dalekich krain, by — jak sami mówią — oddać cześć nowonarodzonemu Królowi. „Ujrzeliśmy gwiazdę Jego wschodzącą i przybyliśmy pokłonić się Jemu“.

O jak szczęśliwi byli pasterze, których Anioł do stajenki zawezwał, jak błogosławieni od Boga ci Mędrcy ze Wschodu, co nie żałowali żadnych trudów, byle tylko powitać Najświętszego Odkupiciela i cześć Mu

oddać serdeczną. Idą poprzez kraje nieznane sobie dotąd, poprzez góry, lasy i rzeki; jeden cel im przyświeca, jedna myśl ich prowadzi: adoracja, uwielbienie Pana Jezusa... „Przybyliśmy pokłonić się Jemu“...

Na wspomnienie tego mimowoli w sercu ludzkiem powstaje coś nakształt żalu, że nam nie było danem żyć wtedy, żeśmy nie mogli choćby wśród wielkich trudów i niejedno poświęcając stanąć również w stajence betlejemskiej i mówić razem ze świętymi Królami: Przybyliśmy pokłonić się Jemu... Dlaczego innych, a nie nas spotkało to wielkie szczęście.

Opowiadają o św. Augustynie, że jako dziecko powtarzał nieraz: „O gdybym był żył wtedy, gdy Chrystus chodził po ziemi, gdybym mógł był widzieć Go... Dlaczego On nie spoglądał na mnie oczyma Swemi, tak jak na dzieci izraelskie; o gdyby ręce święte Jego spoczęły były na mojej głowie!“

Tak marzyło dziecko, tak marzył późniejszy wielki święty, przed którym wówczas jeszcze daleka ścieliła się droga do Prawdy

i Miłości odwiecznej. Dopiero po latach błąkania długiego uchylił Augustyn czoła w pokornej wierze przed Panem i Zbawicielem swoim. Lecz nam, którzyśmy od dziecka w Domu Bożym, w Kościele świętym katolickim, nam się tak skarżyć nie wolno. Nam raczej powtarzać z pokorą i wdzięcznością słowa św. Jana Ewangelisty: „Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o Słowie Żywota... (I list św. Jana 1).

Chrystus jest między nami... Gdziekolwiek w najuboższym choćby kościółku katolickim czy kaplicy przed ołtarzem płonie wieczna lampka, tam wiemy, że: **Tu jest** Chrystus.

Co więcej: nietylko Chrystus jest między nami w Najświętszym Sakramencie obecny jako Bóg prawdziwy i człowiek, ale w każdej Mszy św. odtwarza się najświętsze życie Jego. Nietylko Męka Jego przenajdroższa, ale i bezpośrednie tej Męki owoce, Jego zmartwychwstanie, Jego wniebowstąpienie stają się sakramentalnie obecne. Zaraz po przeistoczeniu modli się kapłan: Dlatego pomni,

o Panie, tak błogosławionej *Męki* i chwalebnego Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, ofiarujemy Majestatowi Twemu... Hostję czystą, Hostję świętą, Hostję niepokalaną...

Tem samem odtwarza się również to wszystko, co poprzedziło Ofiarę krzyżową Pana Jezusa: Wcielenie Jego, Narodzenie, cały najświętszy żywot ziemski Jego w momencie konsekracji stają się nanowo między nami obecne.

A każde Jego przyjście na ołtarz w postaci chleba i wina jest zapowiedzią Jego przybycia w dzień sądu ostatecznego w chwale i majestacie.

A więc Nazaret i Betlejem, Kalwarja i Góra Oliwna, gdzie Odkupiciel swą mękę rozpoczął i skąd do nieba wstąpił: tem wszystkiem staje się ołtarz podczas każdej Mszy św. A biorąc udział pobożny we Mszy św. i łącząc się z kapłanem w liturgji, przeżywać możemy całe życie Jego, tak jak je przeżywali Apostołowie, jak je przeżywali ci, co widzieli oczyma ciało Zbawiciela podczas Jego na ziemi pobytu.

Ażeby nam to przeżywanie ułatwić, rozłożył Kościół św. życie Zbawiciela, poszczególne chwile Jego, na cały rok i w odpowiednich świętach stawia nam poszczególne tajemnice Chrystusowego życia przed oczy i na nie szczególną naszą zwraca uwagę.

Dziś uroczystość Trzech Króli. O duszo moja śpiesz do stajenki betlejemskiej, do ołtarza, do tego samego Chrystusa, któremu Mędrcy ze Wschodu przybyli pokłonną oddają cześć.

II.

Początkowo nie było w Kościele osobnego święta Bożego Narodzenia. W uroczystość Trzech Króli obchodzono tajemnicę narodzenia Chrystusa i zarazem przybycie i hołd Mędrców ze Wschodu. Zwano tę uroczystość świętem Objawienia Pańskiego. Pierwsi chrześcijanie widzieli w tych Mędrcach pogan, którym się Odkupiciel w miłosierdziu swem objawił zaraz po swem na ziemię zstąpieniu. A że wyznawcy Chrystu-

sowi sami również przeważnie z pogan byli, dlatego to święto było im tak drogie, bo im przypominało ich własne do wiary św. powołanie.

Najśw. Sakrament nazywa się Eucharystją, to jest sakramentem dziękczynienia. Nie zapominaj o tem duszo moja, że w każdej adoracji powinnaś obudzić w sobie wdzięczność za wszystkie dobrodziejstwa i łaski, któreś od Boga otrzymała. Mów więc do Jezusa w Najśw. Sakramencie z Psalmistą: „Cóż oddam Panu, za wszystko, co mi dobrego uczynił?"...

Przed tobą Pan i Zbawiciel Twój: Oto przyszedł Pan i Władca, a w ręku Jego moc i władza (Introit). Nie zapominaj nigdy o tem, duszo moja, że stoisz przed Tym, który, choć ukryty pod postaciami chleba, jest Panem i Władcą twym, Król królów i Pan panujących.

Wspomnij na to, że ten Pan i Władca Twój dziś się objawił Mędrcom, co ze Wschodu do Betlejem przybyli. Wsłuchaj się w modlitwę Kościoła we Mszy św.:

„Boże, który dzisiaj objawiłeś Jednorodzonego Syna przez gwiazdę poganom“... Składaj korne dzięki Bogu za łaskę wiary św., za to, że już przez wiarę Jezusa w Najśw. Sakramencie poznałeś, że jak Trzej królowie w małem dzieciątku widzą Pana i Króla świata całego, tak ty za łaską Bożą w tej białej Hostji widzisz i poznajesz przez wiarę Boga i Zbawiciela Twojego. A dzięki czyniąc, pamiętaj o wszystkich narodach, które Bóg w miłosierdziu swem nieskończonem do wiary świętej powołał i łącząc się z niemi w duchu, mów: „Chwalcie Pana, wszystkie narody; wysławiajcie go, wszystkie ludy“ (Ps. 116).

Popatrz w duchu na wszystkie narody, które Pan do wiary powołał, jako one śpieszą do miasta światłości do Kościoła katolickiego. Ciemności błędu okrywają ziemię i mgła grzechu otacza narody. A oto nad stajenką betlejemską świeci jasna gwiazda, nad Kościołem św. katolickim wschodzi Pan. I narody chodzą w światłości Kościoła tego. Że jesteś dzieckiem Kościoła

św., że chodzisz w jasności jego, za łaskę obywatelstwa w tem Państwie Bożem z głębi duszy Twej Jezusowi, przed którym klęczysz, ukrytemu w Eucharystji, podziękuj.

Że należysz do Kościoła, w którym Jezus jest pod postaciami eucharystycznemi obecny, że możesz klęczeć przed Nim, jak Trzej Królowie... Jezusowi w Najśw. Sakramencie złóż dzięki.

III.

Wspomnienie odebranej łaski niezawsze obudza w nas wyłącznie tylko uczucia wdzięczności, niezawsze do samego tylko dziękczynienia nas pobudza. Niestety, pamięć nasza stawia nam przed oczy i te łaski, których nie doceniali, zmarnowali i odrzucili, niestety i grzechy nasze, któremiśmy tak często na łaskę i dobrodziejstwa Boże odpowiadali. Wspominając na odebrane łaski Boże, chcielibyśmy z Najśw. Panną śpiewać Magnificat, ale na wspomnienie grzechów i win naszych usta same składają się do psalmu Miserere... Zmiłuj się, Panie!

O gdzież lepiej obudzić żal serdeczny za przewinienia nasze, jeżeli nie przed Jezusem w Sakramencie Ołtarza, który jest ubłaganiem za grzechy nasze, przed tym Jezusem, którego Krew obmywa nas w sakramencie pokuty z wszystkich grzechów naszych.

Stojąc dziś przed Najśw. Sakramentem, podziwiając głęboką wiarę Trzech Króli, dziękując Jezusowi za powołanie do Kościoła św., jakżeż nie możemy wspomnieć na winy nasze popełniane przez obojętność we wierze. To co oglądamy oczyma ciała naszego, wszelka doczesna przyjemność, wszelki zysk materjalny, wszelka korzyść czy nawet tylko przyjemność dla naszych zmysłów działają na nas i pociągają potężnie. Prawdy wiary św. natomiast, wielkość miłosierdzia i dobroci Bożej, Jego sprawiedliwość nie wzruszają nas. Postać Najświętszego Odkupiciela naszego tak, jak nam Ją przedstawiają Ewangelje, nie pociąga nas do siebie. Nawet obecność rzeczywista Jezusa w Hostji białej nie przemawia do nas. Zdajemy się mówić o Nim: Widzieliśmy Go i nie było na co patrzeć...

Cóż dopiero, jeżeli znajdują się pomiędzy nami tacy, którzy dla jakiejś korzyści doczesnej, dla zrzucenia z siebie krępujących więzów wiary, wyrzekają się wiary prawdziwej, zapierają matki swej najlepszej, Kościoła św. i idą do świątyń heretyckich, gdzie nie pali się lampka wieczna przed ołtarzem, bo tam niema Chrystusa...

O jak nam kiedyś przyjdzie wstydzić się obojętności naszej, gdy w dniu sądu ostatecznego staną przed nami z gorącą wiarą swą Trzej Królowie, gdy staną te biedne dzieci pogańskie, co ledwie nawrócone, nieraz z niebezpieczeństwem życia odbywają całemi milami drogę daleką do kaplicy misyjnej, by tam nawiedzić Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, by przystąpić do Stołu Pańskiego. Jakąż odpowiedź damy Chrystusowi, gdy wskaże nam na nieprzeliczone szeregi męczenników, co dla wiary poświęcili wszystko?

O Jezu w Najśw. Sakramencie, umacniaj wiarę moją, o Panie, ratuj mnie przeciw niedowiarstwu memu; promieniami łaski, co

idą Hostji białej przywiąż, Panie, do Siebie niestałe serce moje i nie dopuść mi przez brak wiary żywej odłączyć się od Ciebie.

IV.

„Boże, któryś w dniu dzisiejszym objawił Jednorodzonego Syna Twego poganom przez gwiazdę: spraw to miłościwie, abyśmy, którzyśmy Cię już przez wiarę poznali, byli doprowadzeni do oglądania Cię w blasku majestatu Twego. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen. (Modlitwa ze Mszy św. na urocz. Trzech Króli).

Serdeczne zaproszenie.

Jezus mówi:

Zstąpiłem z nieba na ziemię, ustanowiłem Eucharystję, by móc nieustannie być przy tobie, i w Komunji św. rzeczywiście przy tobie jestem. A ty? Kiedyż ty jesteś przy mnie? W Komunji odwiedzam ciebie; lecz ty, kiedy mię odwiedzasz? Twemu sercu

wystarcza nasze spotkanie poranne, lecz mnie nie wystarcza. Chcę cię tutaj znowu widzieć blisko mnie, zanim wieczór nadejdzie. I dlatego zapraszam cię tak usilnie. Czy na to zaproszenie odpowiesz?

Posłuchaj więc dlaczego cię proszę, byś mię odwiedzał. Uważaj! Jestem twoim Panem i Bogiem, jestem tym, który cię stworzył, jestem tym, który cię przy życiu utrzymuje, albowiem jestem władcą wszechświata; jestem tym, co rządzi wszelkiem stworzeniem... a ty jesteś w moich oczach niczem innem jak atomem, prochem i popiołem. Mam zatem wszelkie prawo rozporządzać tobą i żądam, byś mię uwielbiał. Mam prawo być przez ciebie wielbionym, błogosławionym, wywyższonym, nawet kosztem twego unicestwienia... Tutaj widzisz tylko białość Hostji, ale to nie jest moja właściwa postać, o nie! Gdybyś mógł choć raz tylko wglądnąć do nieba, tobyś zobaczył, gdzie ja jestem. Zobaczyłbyś, jaki jest blask, jaka wielkość, jaki majestat twego Jezusa, jak aniołowie klęczą ze drżeniem w mojej obecności. Nie dziw się, gdy

tutaj widzisz tylko białą Hostję; pod tą nikłą postacią jestem nie mniej wielkim twym Bogiem. Wiedz, że nie przyjmuję twych ofiar, nie wysłuchuję twych próśb, jeśli nie towarzyszy im adoracja. Odwiedzaj mnie więc często, by mnie adorować. Wszystko, co robisz, co posiadasz, wszystko, czem jesteś, składaj u stóp mojego nieskończonego Majestatu, niech jak kadzidło się tam wypala i wyniszcza. Przejmij się tem głęboko: życie dać za jedną więcej chwilę adoracji byłoby największym zaszczytem, a przecież ja żądam od ciebie tylko małego wysiłku, by przyjść mię tu uwielbić.

* * *

Odwiedzaj mnie; przyjdź swą wdzięczność mi wynurzyć. Jeśli jest ktoś, co cię dobrodziejstwami obsypał, to ja nim jestem. A tybyś miał twoje dziękczynienie zachować dla stworzeń, które nieskończenie mniej uczyniły dla ciebie niż ja?

Jednego, jedynego słowa oczekuję od ciebie, prostego: „D z i ę k u j ę“. Oczekuję na nie za wiarę, którą w twoją duszę wlałem,

za tak liczne odwiedziny moje w Komunji św., za przebaczenie udzielane ci tylokrotnie, za niezliczone łaski i dobrodziejstwa, które z mojego Serca w twoje serce spływały.

O gdyby gwiazdy niebieskie wiedziały — tak jak ty wiesz — że tylko Mnie swój byt i swój blask zawdzięczają, natychmiast z niezmierzonej głębi sklepienia niebieskiego rzuciłyby Mi się do stóp; przyszłyby jedna po drugiej, by swemu Stwórcy i Królowi złożyć hołd i na znak swej wdzięczności otoczyć moją monstrancję, jakby złotym baldachimem, blaskiem chwały niebieskiej!... Przecież ja za gwiazdę krwi nie wylałem, a ty, któryś mię tyle kosztował, nie czujesz potrzeby powiedzenia mi choć raz w ciągu dnia jednego „Dziękuję". To słówko „Dziękuję" jest samo przez się czemś nader małem; dla mojego zranionego serca wszakże tak wiele znaczy! Jest to prawie że jedyna nagroda, której od ciebie oczekuję za niezliczone dobrodziejstwa, które ci wyświadczyłem. I tej drobnostki ważyłbyś się mi odmówić? Ach, gdybyś wiedział, jak niewdzięczność boli! I jak jest

wielu, wielu, którzy mi ten ból zadają! Czy i ty do nich chcesz należeć?... A więc powstań! Jeśli twoje serce jest zdrętwiałe, to wstrząśnij niem i pobudź je do żywszego bicia. Przyjdź tutaj, odwiedź mnie i powiedz mi, że nie chcesz za żadną cenę do niewdzięcznych się zaliczać. *(Scint. Euc.)*

Komunja duchowna.

Jezu mój, wierzę w Ciebie; pomnóż wiarę moją! Ufam Tobie; umocnij nadzieję moją! Kocham Ciebie; rozpal miłość moją, abym Cię całem sercem coraz goręcej miłował!

Przepraszam Cię za winy moje; dopomóż mi, abym się z nich poprawił, szczególnie (tu wymień grzech, który najczęściej popełniasz i który ci najtrudniej zwalczyć).

Oczyść, Jezu, duszę moją Krwią Twoją najświętszą i przyjdź do mego serca, abyś w niem zamieszkał na wieki. Pragnę być zawsze z Tobą, bądź Ty ze mną. Przyjdź Panie Jezu! Amen.

GAZETA KOŚCIELNA

Organ Stowarzyszeń Kapłańskich w Polsce, pod redakcją X. D-ra Pechnika i X. Franciszka Błotnickiego.

Redakcja: Lwów, Ormiańska 13, Administracja: pl. Trybunalski 1.
Prenumerata z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł. rocznie.

Treść N-ru 47:

Nr. 48.

Nr. 49:

Nr. 50.

Nr. 51.

Nr. 52.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, ul. Ormiańska 13.